# GAZETA LWOWSKA.

W Sobotę Nro. 204. 21. Grudnia 1816.

## Wiadomości kraiowe.

*Z Lwowa.* — C. K. Rząd kraiowy Galicyyski wydał następuiący okólnik:

Zważywszy Nayiaśnieyszy Pan wielkie korzyści, które ustalony sposób utrzymywania woyska podług systematu w roku 1810tym przyiętego, i iuż w tedy do skutku przyprowadzonego, tak przez ułatwienie Administracyi, iako też szczególnie przez równieyszy rozkład ciężaru, i ztąd wynikaiące oszczędzenie sił posiadacza gruntowego ku polepszeniu powszechnego bytu dobrego, przynieść może, raczył według wysokiego wyroku Kancelaryi nadworney z dnia 7. b. m. naywyższą uchwałą z dnia ... przeszłego miesiąca rozkazać: ażeby ten, przez zbieg niepomyślnych okoliczności w roku 1811stym zatamowany, a potem dla wypadłey woyny całkiem przerwany sposób utrzymywania, w roku woyskowym 1817stym znowu przywrócić, i wszystkich kroków dla zupełnego przyprowadzenia go do ruchu regularnego użyć.

Stosownie więc do tey naywyższey uchwały powinno uprowiantowanie woyska wszędzie, gdzie, i iak daleko to tylko bydź może, zaraz w stanowiskach przez wydzierżawienie Miastom, Cechom, Zwierzchnościom mieyscowym, Gminom, i innym prywatnym osobom, w drodze tak zwanego subarendowania bezpośrednio bydź uskutecznionem, i tylko w tedy przez własne zarządzenie załatwionem, ieżeliby subarendowania w cale nie osiągniono.

W tym względzie wydał Rząd kraiowy z jeneralną Kommendą woyskową potrzebne rozporządzenia, aby dzieło subarendowania żywności do pożądanego przyprowadzić ruchu.

Urzędy cyrkułowe i Magazyny woyskowe zapasów żywności, zostały potrzebnemi do tego instrukcyami opatrzone. Te to są Władze, które podług mieyscowych stosunków należyte maią wydać wezwania do takowych przedsięwzięć, i do których się, a osobliwie do Urzędów cyrkułowych, nawet bez osobnego wezwania udawać można, albowiem te otrzymały iuż rozkaz, aby rozpoczęcie tego dzieła przedsięwzięli, Antreprenerów we wszystkich przypadkach, w którychby ze strony woyskowości nadspodziewanie, warunki kontraktu snadź dotrzymanemi nie były, na każde żądanie przedsiębierców zaraz należycie zastępowały, i nad tem czuwały, ażeby Subarendatorowi umówione wypłaty zawsze natychmiast, to iest: podług systematu miesięcznie, lub półmiesięcnie naypewniey uiszczonemi były.

Subarendator powinien się sam bezpośrednio, i bez wszelkiey pomocy Urzędników prowiantowych, oddaniem naturaliow woysku za iego kwitem, w dobroci kontraktem ustanowioney, podług miary i wagi umówioney, trudnić, i niewolno mu pod żadnym pozorem użyć podwód (forszpanu) lub innych Administracyi prowiantowey służących praw. Jeżeliby się iednak zdarzyć mogło, żeby Subarendator skarbowych składów magazynowych lub rekwizytów użyć potrzebował, wtedy powinien za te czynsz zapłacić.

Kontrakty subarendacyyne będą według prawidła na czas od trzech do sześciu miesięcy, a podług okoliczności także na dłuższy czas zawieranemi, iednakże będą także oświadczenia do liwerunku artykułów prowiantowych na 2, albo nawet na 1 miesiąc przyiętemi, ieżliby nie można było naleźć Antreprenerów na dłuższy czas, iakby sobie bardziey życzyć należało.

Dla poparcia według możności dzieła subarendowania, dawanemi będą Subarendatorom na ich żądanie awanse pieniężne, trzeciey części ich pretensyi na kontrakcie wspartych równaiące się, i do tego oznaczenia nic będzie nic zbyt niespokoiącego przystosowanem, a zatem takowe awanse, iak tylko żadne niebezpieczeństwo straty dla naywyższego Skarbu nie okaże się, będą dawane.

Równie też nie ma się obawiać Subarendator pretendowania od niego zbyt wielkich kaucyi, i innych uciążliwych warunków. Kaucye od Dominiiów, rekoymie in solidum od Gmin, Cechów lub pewnych Professyonistów, i od innych, ze swego maiątku, rzetelności, czynności i stałości dostatecznie znanych Antreprenerów, nie są

potrzebne; oni podlegaią polityczney exekucyi i sekwestracyi.

Przy układach subarendowania wziętą będzie za zasadę cena targowa mieysca stanowiska, przez Urząd cyrkułowy uregulować się maiąca; a ieżeliby w tem mieyscu żadnych targów nie było, więc cena naybliższego mieysca targowego; przytem będzie mianym wzgląd na wydatki zarządzenia, i na przyzwoity zysk obywatelski; w ogólności zaś postąpi się podług instrukcyi Władzom przepisaney, nie stosuiąc się do z zbyt ścisłych, lecz ile możności do liberalnych zasad.

W przypadkach zaś, gdyby stacye przed wyyściem kontraktu przez woysko opuszczonemi były, a Subarendator przez to prawa dostąpił do pretendowania wynagrodzenia za pozostałe zapasy, przyiętym będzie ten warunek (ieżeliby w tym względzie z Subarendatorem w kontrakcie żadnego innego układu sobie nie zastrzeżono), że Skarb, ieżliby woysko bez poprzedzaiącego 4 lub 6 tygodniowego uwiadomienia ze stanowisk wyruszyło, pewną ilość pozostałego, i rzeczywiście znayduiącego się zapasu, według stosunku nieupłynionego ieszcze terminu kontraktowego wymierzyć się maiącą, przyiąć zechce.

Wszystkie te szczególne korzyści, dla Antreprenerów subarendacyi woyskowych żywności przyznane, i inne względu godne uwagi: że przez ten sposób uprowiantowania wszystkie ciężary kraiowych liwerunków odpadaią; że każdemu zbieraiącemu płody, wolne zarządzanie zbiorami iego zostawiono; że młynarzom i piekarzom sposób zarobkowania ułatwiono i powiększono; że tak bardzo uciążliwe dla Kraiu przeprowadzanie naturaliow z Magazynow do stanowisk woyskowych, do i z młynów i t. d., które tak w liwerunkach kraiowych, iako też w skarbowey Administracyi iest nieuchronnem, niepotrzebnem staie się; że nakoniec Poddani w tey samey mierze, w iakiey Skarb przez subarendowanie żywności ulgę znayduie, w opłacaniu podatków bardziey ochraniaią się; słowem, wszystkie te zyski i korzyści są za iasne i wielkie dla dobra poiedyńczych osób i powszechności, aby to urządzenie nie miało znaleźć pożądanego wstępu i naylepszego przyięcia, a zatem, ażeby ile możności naywiększego i trwaiącego upowszechnienia nie pozyskało.

We Lwowie dnia 23. Listopada 1816.

(*Tu podpisy.*)

*Z Wiednia dnia* 12. *Grudnia.* — Dostrzegacz Austryacki zawiera następuiący artykuł: „Od kilku dni, biegaią tu wieści nayniedorzecznieysze, których źródło łatwo zgodnąć można. Płodzą się one na Graben i w kilku licznie zwiadzanych kawiarniach; wzrastaią na kilku rogach, a mieyscem doskonałego ich obbiegu iest — giełda. Wszystkie Mocarstwa maią zawikłać się w woyny niebezpieczne; ani wątpić o bliskiem wybuchnieniu kroków nieprzyiacielskich między Portą i Rossyą; kilkanaście pułków Austryackich posłano nad Niższy Dunay; gońcy i posłannicy krążą po gościńcach pocztowych na wszystkie strony; nowe przymierza maią niezwłocznie zawartemi bydź w mieysce owych, teraz iuż zastarzałych; między Rossyą i Angliią panuie wielkie nieporozumienie; Prusacy wpadną do Francyi; Austrya zacznie grać wkrótce swoią wielką (bezsprzecznie znakomitą) rollę. Wszystko to wiedzą patryoci — biegli i wyćwiczeni w spekulacyach kursowych."

„We wszystkich tych wieściach, — możemy o tem ze źródeł autentycznych zapewnić, — (tak się wyraża daley Dostrzegacz Austryacki) nie masz nawet ani iednego słowa prawdy. Wyprawiani gońce są posłannikami pokoiu, i przynosicielami dowodów nayniewątpliwszych, iak niewzruszenie Monarchowie, którym Europa winna iest przywrócenie swoie, trwaią w tym ścisłym związku, któremu także i nadal Europa będzie winną utrzymanie swoiey, z żadney strony niezagrożoney spokoyności. Jeżeli gdziekolwiek zdarzaią się poruszenia woyska, tedy dzieie się to dla ulgi owych Prowincyi, w których wpływ roku ciężkiego iest dotkliwszym, aniżeli w innych. Na granicach Multańskich wzmacniaią zwyczayny kordon zdrowia, ponieważ niestety, w kilku mieyscach tey Prowincyi pokazały się ślady morowey zarazy. W Turcyi wszędzie panuie naygłębsza spokoyność woyskowa. Woysko Rossyyskie zmnieysza się codziennie, a cały korpus woyskowy (ów, który stał naybliżey granic Tureckich) niedawno całkiem zwinętym został. W całem Cesarstwie Austryackiem nie masz ani śladu iakowego przygotowania woyskowego; na co, wyiąwszy spekulantów giełdowych, dwadzieścia i ośm millionów wiernych Poddanych, za świadków powołać możemy."

„Dopóki pogłoski są rodzaiu tylko powszechnego, ledwie iest warto mozołu, aby ie zbiiać; lecz skoro w sobie zawieraią twierdzenia czynów szczególnych, wyraźnie podanych, naówczas iest obowiązkiem dzieiopisarza politycznego, aby zniszczył fałsz wyrzeczeniem prawdy."

## Wiadomości zagraniczne.

### Turcya.

Cesarsko-Rossyyski Poseł, P. Italiński, który dotąd przy W. Porcie był akredytowanym, odpłynął dnia 29go Października ze swoim dworem i wszelkiemi ekwipażami na Idriatycko-Rossyyskim okręcie kupieckim o 24ch działach i 60 ludzi osady, do Liwornu, a iego Następca, Hrabia Strogonoff, odwiedził dnia 6go Listopada pierwszy raz Reis-Effendego w letnim pałacu iego w Skutari.

W Konstantynopolu i w okolicy wciąż ieszcze grassuie morowa zaraza. Także i na przedmieściu Perze, zdarzaią się od czasu do czasu przypadki zapowietrzenia. W Salonice słabe tylko ślady zarazy pokazuią się.

### Włochy.

Gazety Londyńskie zapewniaią, że ostatni goniec z Neapolu przywiozł do Londynu kopię korrespondencyi między Rządem Neapolitańskim i Panem Pinknejem, względem żądań Zjednoczonych Stanów Ameryki północney. Powiadaią, że P. Pinkney domagał się peremtorycznie powrócenia przytrzymanych przez Murata okrętów, lub wynagrodzenia ich wartości i ładunków onychże. Wreszcie oświadczył P. Pinkney, iż odstąpi od wszelkich pretensyi pod warunkiem, ieżeli Stany Zjednoczone będą mieć dla siebie instytut w dogodnym dla nich porcie Neapolitańskim; powiedział nakoniec, że ten proponowany instytut składać się będzie ze szpitalu, zakładu marynarki i telegrafu. Rząd Neapolitański upraszał Pana Pinkneja, aby mu obiaśnił, czy ten instytut należeć będzie do Rządu, lub do prywatnych Obywateli Stanów Zjednoczonych. P. Pinkney odpowiedział, że to ma bydź narodowy instytut. Po tem obiaśnieniu odrzucił Rząd Neapolitański całkowicie to żądanie, oświadczaiąc iednakże, iż nic przeciwko temu mieć nie będzie, ieżeli Ajenci Rządu Stanow Zjednoczonych zechcą założyć sobie w Kraiach Neapolitańskich magazyny amuniyci i potrzeb okrętowych, na sposób zwyczaynych zakładów handlowych. Układy względem zabranych na skarb okrętów Amerykańskich, ukończyły się równie niepomyślnie dla Zjednoczonych Stanów.

W Rzymie padał śnieg d. 18. Listopada. Na gorach w około wiele śniegu leżało.

W Genui otworzyli Jezuici d. 14. Listopada swóy nowicyat. Kilku starych oycow tego zakonu, wdziało znowu habit iego.

Gazety Francuzkie piszą, że wyznawcy wiary Moyżesza, zbieraią w różnych okolicach Włoskich składki dla wsparcia swoich współwyznawców, uciśnionych w Królestwie Sardyńskiem. Przeciwnie chlubią się z łaskawego przyięcia w Kraiach Papiezkich, dokąd kilkanaście rodzin onychże z Kraiów Sardyńskich wyniosło się, i w Ankonie, tudzież w Civita-Vechia osiadło. Rząd Papiezki dozwala im wszelkich praw obywatelskich, a w handlu szczególnieyszych korzyści.

### Zjednoczone Niderlandy.

Król przyiechał d. 27. Listopada w towarzystwie Xięcia Fryderyka do Hagi.

Liczba robotników, pracuiących teraz około wzmocnienia warowni Namur, Charleroy, Mons i Tournay, wynosi 16 do 18,000 ludzi. Za powrotem wiosny zeydzie ta liczba znowu na 5 do 6000 głów. W miastach używaią wszystkich niezatrudnionych ludzi do robót publicznych. Tym sposobem i przez wsparcie, spodziewaią się ile możności zaradzić niedostatkowi i ubóstwu. — Emigranci Francuzcy, którzy osiedli byli w Prowincyach Niderlandzkich, wyieżdzaią z nich teraz w mnogiey liczbie; naywięcey ich udaie się do Niemiec południowych, reszta zaś do Kraiu Stanów Zjednoczonych, a to dla połączenia się z Niepodległymi w Ameryce Hiszpańskiey.

### Francya.

Na posiedzeniu d. 29. Listopada, trudniła się Izba Deputowanych ciągle sprawą Panny Robertowney. Różni Członkowie mówili za nią i przeciw oneyże. Jeden z nich zrobił uwagę, iż daleko ważnieysze przedmioty są do roztrząśnienia, i że przyięcie skargi na Ministra nadweręża prerogatywy Królewskie i dowodzi, iakoby się w mieyscu iego rządzić chciało. Umysły były nieco spokoynieyszemi, aniżeli dnia poprzedzaiącego, iednakowoż uchwałono nakoniec większością głosów ukończenie tey rosprawy, lecz oraz postanowiono, aby Prezes pisał do Ministra Policyi dla zasiągnienia od niego potrzebnych obiaśnień. — Dnia 30. Listopada chciała się Izba Deputowanych zatrudniać proiektem do prawa względem wyborow, w skutku którego każdy Francuz, używaiący praw obywatelskich, maiący lat 30 skończonych i płacący 300 franków rocznego podatku stałego, do wyboru Deputowanych należeć może.

Pewien Xiądz w okolicy miasta Narbonne, pozwolił sobie dnia 30. Lipca 1815go ro-

)( 2

ku w kazaniu do ludu obelżywych wyrazów przeciw Królowi i Rządowi iego. Przekonanego teraz w Sądzie Królewskim Departamentu Wschodnich-Pireneow, skazano na 15stomiesięczne więzienie.

---

## O rozbiciu się Francuzkiey fregaty Meduzy.

Ta fregata miała zawieźć do Senegalu mianowanego od Króla Gubernatora, a rozbiła się dnia 2go Lipca nie daleko brzegow Afrykańskich w odnodze Arguińskiey, w obliczu Białego Przylądku. Dziennik rospraw (Journal des Debats) umieścił o tem okrópny opis iednego naocznego świadka *) (Chirurga okrętowego Saviniego), który z czternastoma (niżey wymienionymi) towarzyszami nieszczęścia swoiego, cudem prawie uszedł oczywistey śmierci. Opis ten zaczyna się od chwili, w którey Meduza rozbiła się, a osada na znayduiące się przy tey fregacie statki, czyli szalupy **), które przy takich okrętach zawsze bydź zwykły, i na prom z masztow i innego okrętowego drzewa na prędce złożony, podzieloną bydź musiała.

„Dnia 15. Lipca (tak opiewa rzeczony opis) nastąpiło wysadzenie ludzi z fregaty w nayw iększym nieładzie i zamieszaniu; sześćdziesiąt maytków miało przyyśdź na prom, a przyszło ich tylko 10ciu. Sto czterdzieści i siedm osob wsadzono na tę ułomną machinę. W pośpiechu, z iakim ią złożono, nie dano iey żadnych poręczy, podobnoś dla tego, że ci, którzy ią robić kazali, nie mieli chęci wsiąśdź na nią. Prom ten miał około 60 stop długości; przy mocney budowli mogłby był pewnie 200 ludzi unieść; ale wkrótce doznaliśmy dowodów iego słabości. Był on bez żagli i bez masztów; naładowano nań bardzo wiele skrzyń mąki, pięć beczek wina, i dwie beczki wody, lecz wcale zapomniano dać nam sucharów.“

„Ledwie 50 ludzi stanęło na promie, a iuż na dwie stop głęboko zanurzył się w wodzie. Dla pomieszczenia reszty żołnierzy, musiano wszystkie skrzynie z mąką w morze wrzucić; tylko wodę i wino zostawiono, i daley wsadzano ludzi, aż nas nareszcie było 147. Prom zanurzony był przynaymniey 3 stopy w wodzie, a natłok na nim tak wielki, że nie można było ruszyć się ani krokiem; na przodowey zaś i tylney stronie nikt stać nie mógł, gdyż woda aż po pas dochodziła. Gdyśmy iuż od fregaty odbić mieli, rzucono nam z niey około 25 fantów sucharow w worku, który wpadł w morze. Z mozołem wydobyto go; a lubo suchary całkiem iuż były przemokłe, przecież skarb ten przyieliśmy z naywiększą wdzięcznością.“

„Wszystkie szalupy fregaty miały nas na linach ciągnąć, a Officerowie, którzy na nich dowodzili, przysięgli byli: że nas nie opuszczą. Daleki iestem od tego, abym miał obwiniać tych Panow o nadwerężenie prawa honoru; atoli zbieg okoliczności przymusił ich może, iż od wspaniałomyślnego planu ratować nas lub zginąć wraz z nami, odstąpili. Ta okoliczność warta iest ścisłego roztrząśnienia.“

„Bat, na którym znaydował się Gubernator, rzucił nam naypierwszą linę zacieżną. Okrzyk: Vive le Roi! tysiąckrotnie powtórzyli ludzie na promie będący, i zatknęli małą banderę białego koloru na końcu rury od strzelby. Dowodcą promu mianowano iednego Kadeta morskiego pierwszey klassy, nazwiskiem Coudin.“

„Gdyby wszystkie szalupy z połączonem natężeniem ciągłe nas były ratowały, bylibyśmy przy pomyślnym wietrze rychley niż w trzech dniach dostali się do lądu, gdyż fregata rozbiła się nie daley iak o 13 mil (Francuzkich) żeglugi od brzegow; tak rachowali Officerowie, i nie mylili się, kiedy szalupy w tenże sam dzień, w którym odpłynęły, ieszcze przed zachodem słońca ląd uyrzały. Lecz tylko ieden bat ciągnąć nas zaczął, a znayduiący się na nim Porucznik fregaty widząc, że iego usiłowania były nadaremnemi, rozkazał także odeiąć linę od kotwicy, która nas z szalupą związywała. Powiadano, że po tey czynności słyszano krzyk

---

*) Monitor Paryzki zawiera obwieszczenie ze strony Ministerstwa Marynarki, w którem Dziennikowi rospraw mocno nagania umieszczenie tego opisu, wyrażaiąc między innemi; „Autor tego artykułu powinien był pomyśleć o tem, że nadewszystko należałoby mu było zdać sprawę Sądowi woiennemu, który wydać ma wyrok z powodu tego nieszczęśliwego wypadku. Jakże będzie mogł stanąć za świadka, kiedy iuż publicznie iako oskarzyciel wystąpił? Jest to za daleko uwodzić się zapamiętałością obowiązku.“ Chirurg Savigny oświadczył z tego powodu, iż wielce się zdumiał czytaiąc ten opis w dzienniku rospraw; nie zbiia atoli prawdy zawartych w nim czynow.

**) Z listów prywatnych dowiedziano się, ze szalupy Meduzy szczęśliwie zapłynęły do wyspy Goree, gdzie według możności doznały wszelkiey pomocy od Gubernatora Angielskiego, który od Rządu swoiego oczekiwał rozkazów do oddania osady teyże wyspy Reprezentantowi Króla Francuzkiego.

barbarzyński: Zostawuiemy ich losowi. Luboć to od kilkuuastu osob słyszałem, przecież wolę wierzyć, że ludzkość i honor innego ducha wpaiały w owych, którzy przysięgą zobowiązali się byli doprowadzić nas do lądu."

„Nie prędzey przekonaliśmy się, że nas iuż wcale opuszczono, aż gdy nam szalupy prawie zupełnie z oczu zniknęły. Powstała straszna trwoga; wszystko, co głód i pragnienie mogą mieć w sobie okropnego, wystawiało się w wyobrażeniu naszem, a do tego mieliśmy ieszcze do walczenia ze zdradliwym żywiołem, który iuż do połowy ciała nasze oblewał. Wszyscy maytkowie i żołnierze oddali się rozpaczy, i tylko z wielkimi mozołem potrafiliśmy ich uspokoić."

„Wsiedliśmy na prom, nic pożywiwszy się pierwey; głód zaczął nam gwałtownie dokuczać; kawałek suchara umaczanego w winie był naszym obiadem naypierwszym i naylepszym, iaki iedliśmy podczas pobytu naszego na tym promie. Wprowadzono koley podług liczb do rozdzielania mizerney żywności naszey; suchary pożyto iuż w dniu pierwszym, który przeszedł dosyć spokoynie."

„Wieczorem zwróciły się serca i życzenia nasze, z uczucia tak przyrodzonego Nieszczęśliwym, ku Niebu; błagaliśmy naygoręcey o iego pomoc, a z tey modlitwy naszey tę mieliśmy korzyść, żeśmy się spodziewali ratunku."

„Myśleliśmy wciąż ieszcze, że szalupy wrócą się nam na pomoc, ale noc zaszła bez ziszczenia się naszey nadziei; wiatr był ostry, morze znacznie się podniosło; co za noc straszliwa!"

„W ciągu tey nocy poobalało się bardzo wielu z naszych podróżnych, którzy nie przywykli byli do morza; nareszcie po dziesięciu godzinach nayokrutnieyszey męki, pokazał się dzień. Jakiż widok stawił się oku naszemu! Dziesięć do dwunastu Nieszczęśliwych, pozastrzęgawszy nogami pomiędzy otwory sztuk drzewa, z których się prom składał, nie mogło się wydobyć, i utraciło życie. Kilku innych gwałtowność morza porwała z promu; tak więc w poranek, iuż nas o dwudziestu mniey było."

„Ubolewaliśmy nad stratą nieszczęśliwych towarzyszów naszych, ale w tey chwili nie przeczuwaliśmy scen terroryzmu, które nas w nocy następuiącey czekały. Nadzieia zobaczenia szalup w ciągu dnia, utrzymywała odwagę naszą; lecz gdy zawiedzioną została, nastąpiło zwątpienie powszechne, a duch buntu obwieścił się wściekłym wrzaskiem."

„Przyszła noc; niebo okryło się grubemi chmurami, morze strasznieyszem było, aniżeli zeszłey nocy, a ludzie, którzy nie mogli się utrzymać ani na tyle, ani na przodzie, cisnęli się wszyscy do środka, iako naybezpiecznieyszey części promu; ci którzy nie zdołali utrzymać się na środku, wszyscy prawie zginęli, a w środku taki był ścisk ludzi, że niektórzy pod ciężarem swoich towarzyszów, co chwila na nich upadaiących, podusili się."

„Żołnierze i maytki sądząc się iuż zgubionymi, pili strasznie, a zalawszy trunkiem rozum, posunęli w tym stanie tak daleko szaleństwo swoie, że oświadczyli zamiar zamordowania swoich Dowodców i zburzenia promu, chcąc porozcinać liny, któremi był spoiony. Jeden z nich przypadł z toporem, ażeby ten plan uskutecznić, i począł rąbać liny, co było hasłem rewolucyi. Przyspieszyli Officerowie dla wstrzymania tych szaleńców, a ów, co podniósł topor i tymże odgrażać się im ważył, został rozsiekanym. Wielu sierżantów i podróżnych dopomagało nam do ocalenia promu. Buntownicy dobyli swoich pałaszow, a ci, którzy ich nie mieli, uzbroili się w noże. Stanęliśmy do obrony, zaczęła się bitwa. Jeden z buntowników, który podniósł był pałasz na Officera, poległ na mieyscu kilkoma razami przebity. Ta odwaga powściągnęła na chwilę buntowników, którzy iednak potem, skupiwszy się mocniey, udali się w tył promu dla dokonania swoiego zamiaru. Jeden z nich udaiąc spoczywaiącego, iuż nożem odrzynał liny; ieden służący daie o tem znać; napadamy na niego; ieden z żołnierzy chce go bronić, grozi Officerowi swoim nożem, i ugadza go, lecz szczęściem tylko w suknię; odwraca się Officer, kładzie swoiego przeciwnika trupem, i wtrąca go w morze wraz z towarzyszem iego."

„Wkrótce stała się bitwa powszechną; Kapitan Dupont ugodzony sztuką drzewa, która o mało że mu nie roztrzaskała kości w udzie, upadł bez zmysłów. Żołnierze porwali go i wrzucili w morze. My spostrzegłszy to, uratowaliśmy go i położyli na beczce; lecz buntownicy znowu go wydarli, i chcieli mu oczy scezorykiem wykłuć. Roziątrzeni tak wielu okrucieństwy, nie mieliśmy iuż więcey żadnego względu; uderzyliśmy na nich z wściekłością, uganialiśmy z pałaszem w ręku pomiędzy szeregami żołnierzy, a kilkunastu z nich, chwilę obłąkania życiem przypłacić musiało. Podróżni pomagali nam. Za uderzeniem powtórnem, ostygła raptem wściekłość buntowników i zamieniła się w naywiększe

X 3

tchurzostwo; kilkunasto rzuciło się nam do nóg prosząc o pardon, który im natychmiast dano."

„Rozumieliśmy, że teraz porządek znowu był przywróconym, i powróciliśmy na stanowisko nasze w środek promu. Była iuż blisko północ; broń naszą mieliśmy przy sobie. Po iedney godzinie pozorney spokoyności, żołnierze znowu się zerwali; zmysły opuściły ich były wcale, lecz że ieszcze fizyczne siły swoie posiadali i uzbroieni byli, musieliśmy na nowo stawić się do odporu. Uderzyli na nas, my nawzaiem rzuciliśmy się na nich; wkrótce trupy ich prom okryły. Owi z przeciwników naszych, którzy nie mieli broni, chcieli nas rozszarpać zębami, i wielu z nas strasznie pokąsali; mnie samego ukąszono w nogi i w ramiona. Nie było nas więcey iak 12stu do 15stu opieraiących się tym wściekłym, atoli iedność nasza czyniła nas mocnymi."

„Wreszcie zaiaśniał dzień i oświecił tę scenę okropną; wielka liczba tych szalonych powskakiwała w morze. Rano obaczyliśmy, że 50 do 65ciu ludzi w nocy zginęło; czwarta część potopiła się z rozpaczy. Z naszych utraciliśmy dwóch tylko, a żaden Officer nie zginął."

„Z nadeyściem dnia spostrzegliśmy nowe nieszczęście. Buntownicy wrzucili w morze podczas napadu dwie beczki wina, i dwie beczki wody, które się na promie znaydowały. Nie pozostało nic więcey, iak tylko szczególnie iedna beczka wina; było nas ieszcze sześćdziesiąt i siedm ludzi; musieliśmy więc przestać na połowie porcyi. Zaczęto przeto znowu szemrać w chwili rozdawania, i do tego przyszło, że musieliśmy chwycić się ostatecznego środka, ażeby nasz byt nieszczęśliwy przedłużyć. Wzdrygam się, gdy to pisać muszę; pióro wypada mi z ręki. . . śmiertelna dreszcz przechodzi wszystkie moie członki, włosy powstaią mi do góry. Wielki Boże! mieszże się ieszcze odważyć, nasze krwią braci zmazane ręce podnieść do Ciebie! Nieskończone iest miłosierdzie Twoie, a Twoie oycowskie serce żalowi naszemu pewnie iuż odpuściło zbrodnię, do którey nas nie wola nasza, lecz tylko naygwałtownieysza potrzeba zmusić mogła."

„Ci, co uszli śmierci w owey nieszczęsney nocy, którą opisałem, rzucili się żarłocznie na trupów, któremi prom był zasłany, porozrzynali ie w sztuki, a niektórzy pożerali nawet zaraz ciało, krew ieszcze roniące. Wielu z nas wzbraniało się przecież tknąć takie mięso, ale nakoniec ulegliśmy potrzebie ieszcze gwałtownieyszey od głosu ludzkości, i w tym pokarmie okropnym, upatrywaliśmy tylko opłakany środek utrzymania się; ia zaś wyznaię, że doradzałem, aby wysuszyć te rozkrwawione sztuki członków, dla uczynienia ich cokolwiek znośnieyszemi w smaku. Niektórzy mieli iednak ieszcze dosyć odwagi, że się od tego pokarmu wstrzymywali, za co im większe porcye wina dawano."

„Następuiący dzień upłynął znowu, a nikt nam na pomoc nie przybywał. Zaszła noc; używaliśmy przez kilka chwil snu, który nayokropnieysze marzenia przerywały. Ze wschodem słońca uyrzeliśmy znowu dziesięciu do dwunastu towarzyszów naszych bez duszy na promie leżących; powrzucaliśmy trupów w morze, szczególnie tylko iednego z nich na pożywienie sobie zostawiwszy."

„Po południu, około godziny czwartey, przyniosło nam iedno szczęśliwe zdarzenie nieiaką pociechę. Róy ryb skrzydlatych zbliżał się ku naszemu promowi, a że ten po obu końcach miał wiele szpar pomiędzy dylami, z których był złożony, przeto w nich bardzo wiele owych ryb pozastrzęgało, nie mogąc się z tamtąd wydobyć. Przypadliśmy do nich, i zrobiliśmy połów znakomity; schwytaliśmy około 300 ryb takich. Naypierwszem naszym czynem było, podziękować Niebu za to nadspodziane dobrodzieystwo. Łut prochu do strzelania, któryśmy wysuszyli, kilka kawałków hubki, krzesidło i skałki od strzelby, suche płótno i drzewo z iedney beczki, sprawiły nam ogień; założyliśmy nasze ognisko na kilku deskach, mokremi sukniami okrytych; ryby pieczono i łakomie ie pożywano; atoli iedliśmy także ieszcze i mięso z naszych towarzyszów, które upieczone, było smacznieysze, i którego Officerowie i ia pierwszy raz skosztowaliśmy. Noc była piękna i zdawałaby się nam była szczęśliwą, gdyby się nowa rzeź nie była wszczęła. Hiszpanie, Włochy i Murzyni, którzy podczas pierwszego buntu częścią neutralnymi byli, częścią do naszey strony przychylali się, ułożyli teraz plan, aby nas wszystkich w morze powrzucać. Trzeba było porwać się do oręża. Naytrudniey było poznać winowayców; wierni maytkowie wydali nam onychże. Pierwsze hasło do boiu dał ieden Hiszpan, który wezwawszy imienia Boga, przeżegnał się, i wysoko w powietrze szablą wywinął. Maytki porwali go i wrzucili w morze. Przypadli buntownicy, aby się pomścić za towarzysza swoiego, ale zostali odpartymi, i wszystko powróciło się do porządku."

*(Dokończenie nastąpi.)*